

DARIUSZ STĘPKOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

e-mail: d.stepkowski@uksw.edu.pl

ORCID: 0000-0002-6855-1517

DOI: 10.34813/ptr3.2020.2

Teozoficzna idea (wy)kształcenia w pedagogice Bronisława F. Trentowskiego

Theosophical concept of education in Bronisław F. Trentowski's pedagogy

Abstract. Bronisław F. Trentowski presented in *Chowanna* the first systemic concept in Polish language of pedagogy as a science of education. The fundamental role was determined to the Polish term „(wy)kształcenie”, ie. education, which at that time was only entering the professional language of pedagogy. Its theosophical genealogy will be traced using the examination of the primary and secondary written sources. The paper consists of three sections. In the first section, the concept of Trentowski's theosophy will be outlined. On this basis, the second section explains the use of the explored term in *Chowanna*, Trentowski's main pedagogical work. The third part draws attention to the consequences resulting from theosophical interpretation of the concept of the Polish term „(wy)kształcenie” in Trentowski's pedagogy.

Keywords: theosophy, education, pedagogy, B.F. Trentowski.

Wniedawno zrekonstruowanych dziejach polskiego terminu „(wy)kształcenie” (Maliszewski i in., 2019, ss. 22–35) jeden z tropów prowadzi do Bronisława F. Trentowskiego (1808–1869) i opublikowanej przez niego w 1842 roku *Chowanny* (1970). Wnikliwe przestudiowanie tej monumentalnej pracy może mieć ogromne znaczenie, gdyż do niedawna przyjmowano za pewnik, że wyraz „(wy)kształcenie” jest kalką językową niemieckiego *Bildung*. Analiza etymologiczna wskazuje jednak, że, po pierwsze, korzenie rzeczownika „(wy)kształ-

enie” sięgają w języku polskim początku XVI wieku, po drugie zaś, że powstał on w pierwszej połowie XIX wieku jako neologizm ze specjalnym przeznaczeniem (Maliszewski i in., 2019, s. 31). Dzięki niemu możliwe stało się odczytanie czynności podejmowanych przez rodziców/wychowawców/nauczycieli z perspektywy do tej pory nie tyle nieznannej, co raczej traktowanej jako mało znacząca. Współcześnie perspektywa ta uchodzi za fundamentalną dla myślenia pedagogicznego. Chodzi o spojrzenie od strony dziecka/wychowanka/ucznia na czynności edukacyjne, do których zaliczają się: wychowanie rodzinne, nauczanie szkolne i socjalizacja społeczna. Przyznanie ważności wiedzy pochodzącej z tej perspektywy stanowi w rozwoju polskiego myślenia pedagogicznego moment zwrotny, na który złożyły się dwa zdarzenia: po pierwsze, utworzenie neologizmu „(wy)kształcenie” i, po drugie, opracowanie pierwszych teorii pedagogicznych.

W powyższym kontekście Trentowskiemu przysługuje w dziejach polskiego myślenia pedagogicznego ważne miejsce z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze, opracował w języku polskim jedną z pierwszych pedagogik, w której objął refleksją równocześnie czynności rodziców/wychowawców/nauczycieli i ich oddziaływanie na dziecko/wychowanka/ucznia, i, po drugie, posłużył się wchodzącym wówczas dopiero do pedagogicznego użytku neologizmem „(wy)kształcenie” (Maliszewski i in., 2019, ss. 36–39).

W prezentowanym badaniu prześwietlony zostanie ideowy fundament, w którym zakotwiczone było myślenie pedagogiczne (i filozoficzne?) Trentowskiego. Tym fundamentem była teozofia. Swoje przekonania w tym zakresie autor *Chowanny* wyeksplikował w *Bożycy, lub teozofii*, gargantuicznym opracowaniu, którego nigdy nie ukończył i które znane jest tylko z omówień i nielicznych wydanych fragmentów. Do tej pory nie przykładano należytej wagi do ezoterycznych inspiracji w pedagogice Trentowskiego, wypuklając przede wszystkim jej filozoficzne źródła (Sztobryn [red.], 2019). Niniejsza analiza dotyczy kluczowego dla myślenia pedagogicznego pojęcia „(wy)kształcenie” i jego teozoficznego odczytania przez Trentowskiego. Co prawda autor pierwszego w języku polskim podręcznikowego opracowania zagadnień pedagogicznych zabiegał dla niego o *stricte* naukowy status, to jednak właśnie w terminie „(wy)kształcenie” klarownie uwidoczniają się jego przekonania światopoglądowe. Te przekonania nadają zarówno terminowi „(wy)kształcenie”, jak i *Chowannie* sens wymagający rewizji zarówno z pedagogicznego, jak i religijnego punktu widzenia. Z jednej strony leżą one u podstaw rozumienia natury człowieka i jego powołania, z drugiej zaś determinują czynności pedagogiczne. Zdemaskowanie zawołowanej obecności religijnych czy parareligijnych nastawień należy do zadań pedagogiki religii, w której myślenie i działanie pedagogiczne uważa się za względnie autonomiczną sferę ludzkiej aktywności i przyznaje jej prawo do kierowania się własną logiką. Celem tego jest z jednej strony zapobieganie mylnemu pojmowaniu religijnych inspiracji w pedagogice skutkujących fundamentalizmem (Benner, 2010), z drugiej zaś ukazanie edukacyjnego potencjału zawartego w religijności i wierze religijnej (Michalski, 2020).

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej zostanie naszkicowana koncepcja teozofii Trentowskiego. Na tej podstawie w drugiej części autor prześledzi stosowanie

w *Chowannie* terminu „(wy)kształcenie”. Na zakończenie, w trzeciej części, zostaną sformułowane wnioski nasuwające się z odczytania teozoficznego prąźródła pojęcia „(wy)kształcenie” w pedagogice Trentowskiego.

Ezoteryka jako fundament

Chowanna była głównym i właściwie jedynym dziełem pedagogicznym Trentowskiego. Pracę nad nią rozpoczął w roku 1840 i zakończył dwa lata później. Co prawda pod koniec życia chciał jeszcze napisać zupełnie nową *Dydaktykę*, inną od tej, którą zamieścił w drugiej z trzech części *Chowanny*, jednak śmierć zniweczyła ten zamiar. Godne uwagi jest jednak to, że adresatami owej dydaktyki mieli być nie nauczyciele ani wychowawcy, lecz – masoni. Jak twierdzi Emilia Lipiec, wynikało to stąd, że Trentowskiemu bardzo zależało, żeby byli to „odbiorcy przygotowani do przyjęcia kontrowersyjnych treści, w czym miała pomóc intensywna praca na polu reformy masonerii” (2017, s. 15). Nie z masonerią jednak należy kojarzyć teozofię omawianego autora.

Mimo imponujących rozmiarów *Chowanny* – dwutomowe wydanie z 1970 roku liczy blisko 1600 stron (*sic!*) – pedagogika nie stanowiła głównego przedmiotu zainteresowań Trentowskiego. Uważał ją raczej za instrument do realizacji idei teozoficznych, które z kolei na wskroś przenikały jego myślenie filozoficzne. To ostatnie opatrzył mianem filozofii uniwersalnej i przedstawił w dwu rozprawach napisanych pierwotnie po niemiecku: *Grundlage der universellen Philosophie* (1837; *Podstawy filozofii uniwersalnej*) i *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Übergang von Gott zur Schöpfung nach den Grundsätzen der universellen Philosophie* (1840; *Wstęp do nauki o naturze albo przejście od Boga do stworzenia według zasad filozofii uniwersalnej*). Pierwszą z tych rozpraw napisał na Uniwersytecie we Fryburgu jako dysertację doktorską, druga zaś miała otworzyć mu drogę do profesury w tej samej Alma Mater, co jednak nie ziściło się z powodu zarzutów o panteizm (Horodyski, 1913, s. 69).

Trentowski rozpoczął pracę nad nadaniem swoim poglądom teozoficznym kształtu literackiego w 1842 roku, wkrótce po tym, jak napisał i wydał drukiem *Chowannę*. Swojemu opracowaniu nadał tytuł *Bożyca, lub teozofia*. Autor nieustannie je modyfikował i w ostateczności nie zdołał doprowadzić do końca. Właśnie to opracowanie, a nie *Chowanna*, jak by może chcieli pedagodzy, uważał za swoje *opus vitae* (Lipiec, 2017, s. 6).

Bożycę miały tworzyć trzy części: *Teogonia*, *Teofania* i *Teognozja*, które poprzedzał wstęp. Za życia autora ukazały się niektóre fragmenty pod różnymi tytułami, całość jednak do dziś pozostaje w manuskrypcie. Jest on przechowywany w zbiorach rękopiśmienniczych Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie. Składają się na niego cztery oprawione współcześnie woluminy. Razem zawierają „795 dużych (35 na 22 cm), w większości obustronnie zapisanych kart, z czego 729 to karty czystopisu dzieła z bardziej lub mniej licznymi poprawkami autora, a 66 to brulion” (tamże, s. 16).

Najobszerniejsza partia omawianego utworu ukazała się niedawno w czasopiśmie „Kronos”. Tworzy ją zestaw przygotowany z dwóch pierwszych części *Bożycy – Teogonii i Teofanii* (Trentowski, 2017).

Za wysoce prawdopodobne należy uznać, że utrudniony dostęp do tekstu *Bożycy* i zapomnienie, w które popadł jej autor jeszcze za życia, spowodowały brak wzmianek o teozofii Trentowskiego we współczesnych opracowaniach leksykograficznych (Zdybicka, 2013). Być może pierwsza edycja dłuższych fragmentów *Bożycy* przyczyni się nie tylko do zniwelowania tej luki, lecz również do rewizji sposobu odczytywania związku między pedagogiką i filozofią Trentowskiego. Do tej pory bowiem dominuje przekonanie o filozoficznej genealogii jego poglądów na wychowanie i kształcenie (Wrońska, 2017). Jan Bulanda odwrócił tę zależność: „Mógł Trentowski [...] napisać pedagogikę bez wplatania jej w swój system filozoficzny, ale nie zdołał ułożyć i wykończyć swego systemu bez włączenia weń pedagogiki. Tworzy ona tedy jeden jego człon poważny i łączy się z jego światopoglądem” (1930, s. 15–16). To odwrócenie stosunku zależności było jednak tylko chwytem retorycznym, przez który autor starał się jeszcze mocniej podkreślić filozoficzny charakter pedagogiki Trentowskiego. Mimo woli Bulanda wskazał jednak na inną możliwość rozstrzygnięcia pytania o prąźródło. Tak filozofia, jak i pedagogika były zakotwiczone w przekonaniach światopoglądowych Trentowskiego.

W pedagogice polskiej Trentowskiego za teozofa uznał jako jeden z nielicznych Bogdan Suchodolski, który przed drugą wojną światową opublikował kilkustronicowy fragment rękopisu *Bożycy* w zbiorze zawierającym wypisy z dzieł polskich myślicieli XIX i XX wieku zatytułowanym *Kultura i osobowość* (1935). Cytat z *Bożycy* został umieszczony w dziale *Mistyka i metafizyka religijna* obok fragmentu jednego z pism słynnego twórcy polskiego mesjanizmu narodowego Andrzeja Towiańskiego i mniej znanego szerszym kręgom Wincentego Lutosławskiego (Trentowski, 1935). Moim zdaniem Suchodolski nie sięgnął po pierwszy lepszy urywek *Bożycy*, lecz dokonał bardzo trafnego wyboru fragmentu, który zapoznaje z fundamentalnym schematem myślowym obecnym zarówno w filozofii i pedagogice Trentowskiego, jak i jego teozofii. Ten schemat to tzw. trzecie oko.

W przygotowanym przez Suchodolskiego wypisie z manuskryptu Trentowskiego wywód rozpoczyna się następująco: „Okiem tedy człowieka, otwierającym się dla natury – zmysł, a okiem jego dla ducha umysł. Cóż przeto jest okiem dla boskiego świata i Boga?” (tamże, s. 150). Autor od razu dookreśla, gdzie spodziewa się znaleźć to oko – w jaźni. Jak wiadomo, słowo „jaźń” pochodzi od samego Trentowskiego i spośród mnóstwa neologizmów, które ukuł w filozofii i pedagogice dla oddania swoich poglądów, należy do tych nielicznych, które weszły do szerszego użytku w języku polskim (Andrukowicz, 2010, ss. 24–26). Terminy te konstruował z pomocą metody różnojedni, o której będzie mowa w następnej części.

Zastanawiając się nad postawionym przez siebie pytaniem, Trentowski przemyśliwuje: „Jako jaźń jest ciała i duszy [...] pierwiastkiem, tak też i oko jaźni musi być pierwiastkiem cielesnego i duchowego oka, t. j. zmysłu i umysłu. Co stanowi ten pierwiastek, to oko?” (Trentowski, 1935, ss. 150–151).

I odpowiada: „Tak filozofja jak etymologia odrzecz tu bez przyczynku naszego jednogłośnie: myśl!” (tamże, s. 151). Znowu pojawia się neologizm – „myśl”, który pozostaje w morfologicznym związku z dwoma poprzednimi słowami – „zmyśl” i „umyśl”, a równocześnie je przekształca. To przekształcenie przebiega w co najmniej dwóch kierunkach: po pierwsze, otwiera możliwość nowego odczytania wyjściowych terminów, a przez to niejako je uzupełnia i rozwija, po drugie zaś, tworzy z nimi nowy układ – triadyczny, który stanowi nie tylko wyjście poza początkową diadę, lecz również otwarcie na nieznanne do tej pory konotacje i denotacje.

Wobec zacytowanego powyżej jako ostateczne stwierdzenia Trentowskiego nasuwa się co najmniej dwa pytania: dlaczego autor uważa, że słowo „myśl” znane jest w filozofii i etymologii, mimo że to on właśnie je wymyślił, i dlaczego wypiera się tego „ojcostwa”, pisząc, że obie dziedziny wiedzy podpowiadają to słowo „bez przyczynku naszego”?

Szukając odpowiedzi na pierwsze pytanie, należy zauważyć, że termin „myśl” nie przyjął się w języku polskim tak jak wspomniane powyżej słowo „jaźń” i można go spotkać wyłącznie w filozofii Trentowskiego. Jeżeli chodzi o etymologiczną więź między: „zmyśl”, „umyśl” i „myśl”, to wprawdzie wymagałoby to upewnienia, jednak wydaje się ona bardzo wątpliwa. Co prawda przypisuje się Trentowskiemu nie tylko zafascynowanie staropolszczyzną, lecz również kompetencje w tym zakresie (Andrukowicz, 2010, s. 26), jednak jak wiele rzekomych faktów z jego życia może być to tylko pozorem. W tym kontekście jeszcze bardziej zastanawia powód, dla którego Trentowski wypiera się autorstwa słowa „myśl”.

W analizowanym fragmencie *Bożycy* całe rozważania oscylują wokół afirmacji „myślu”. Trentowski pisze: „Od myślu pochodzi zmyśl i umyśl. Zaczem myśl ukazuje się szukany pierwiastkiem, wyrazem, węzłem pomiędzy nami i Bogiem; jest tem, czem mistycznie pragnęło być uczucie i jasnowidzenie” (1935, s. 151). W tym fragmencie znajduje się ważna wskazówka odnośnie sposobu interpretowania przez Trentowskiego nie tylko skonstruowanego przez niego terminu „myśl”, lecz również innych, które powstały w podobny sposób. Okazuje się bowiem, że autor przypisuje tym terminom nadludzkie właściwości. Na przykładzie słowa „myśl” można stwierdzić, że jest to, po pierwsze, pośredniczenie między Bogiem a człowiekiem i, po drugie, zdolność rozpoznawania i opisywania „boskich” stanów rzeczy. W tym ostatnim nie chodzi bynajmniej o rzeczywistość ponadnaturalną, lecz o „boskość” zawartą w tej rzeczywistości, z którą mamy do czynienia dzięki zmysłom i umysłowi.

Mając przed oczyma powyższe wyjaśnienia, przestaje dziwić apel, który kieruje Trentowski do czytającego *Bożycę*: „Czytelniku, wszelaki człowieku, usiłuj otworzyć w sobie oko trzecie, oko widzące boskość, czyli myśl, a obaczysz Boga! Ku temu potrzeba Ci wytężyć całą dzielność jaźni, t. j. wolę, przedsięwzięcie i czyn. Bez warunku tego nie dopniesz celu, albowiem Bóg jest li dla jaźni!” (tamże). Myli się, kto by na podstawie tych słów sądził, że ich autor zachęca do napinania sił intelektualnych do poznania Boga. Według wykładni Trentowskiego „myśl” nie identyfikuje się z żadną władzą rozumową. Jego istotę autor *Bożycy* tłumaczy następująco: „Myśl, widzący bezpośrednio przedmiot sobie naznaczony jest wrodzonym nam, czyli własnem w nas znaniem bożem. Znanie to [...] jest pier-

wiastkiem, oraz różnojednią prawdy i wiedzy, a wyczynia się jako poznanie. Ono, jako nam wrodzone, tkwi i drzymie w nas *in potentia*, oczekując przebudzenia, t.j. stanu *in actu*, czyli urzeczywistnienia, w poznaniu” (tamże, ss. 157–158).

Pozostawiając do następnej części wyjaśnienie różnicy między poznaniem i wiedzą („znaniem” w nomenklaturze Trentowskiego), warto zwrócić uwagę w powyższym cytacie na dwa zagadnienia i je wyjaśnić. Pierwsze to kwestia działania oka, którym jest „mysł”, a drugie to jego leksykalne pochodzenie.

W jaki sposób działa „mysł” jako trzecie oko? Według Trentowskiego cechuje go bezpośredni ogląd przedmiotu poznania. To może skłaniać do przypuszczenia, że koncepcję „mysłu” Trentowskiego należy odczytywać jako stanowisko epistemologiczne. W tym kontekście Stanisław Pieróg domniemywa, że gnostyczna „wiara w nieograniczoną moc filozofii” (2017, s. 119), którą odznaczał się Trentowski od początku swojej drogi twórczej, doprowadziła go do skonstruowania „specjalnego, trzeciego organu poznania” (tamże, s. 122). Jego działanie „ma być «różnojednią» poznania zmysłowego, aposteriorycznego, oraz poznania «umysłowego», apriorycznego. Ale nie znaczy to wcale, że jest ono [tj. poznanie „mysłowe” – dop. D. S.] zwykłym złożeniem czy też zsumowaniem tych poznań. Nie znaczy to również, że jest ich spekulatywną syntezą – efektem dialektycznego rozumowania. Jest ono bezpośrednim poznaniem świata *a totali*” (tamże, s. 123). Nadzwyczajna moc przypisywana „mysłowi” dotyczy w szczególności oglądu Boga. W omawianym fragmencie *Bożycy* Trentowski powtarza po wielokroć: „Mysł widzi Boga bezpośrednio...” (1935, s. 151, 152, 153, 154, 155). Jak to jest możliwe?

Powyższe pytanie rozwiązuje się samo, jeżeli przyjmiemy się za Trentowskim, że wszystko, co widzi „mysł”, posiada nie tylko atrybut boskości, lecz jest samym Bogiem. Do wejścia w posiadanie takiego widzenia trzeba spełnić tylko jeden warunek: „Dość, skoro uznasz, iż jest oko transcendentalne, sporządzające i empirycznego i metafizycznego spólny pierwiastek, a zdolne widzieć świat boski i Boga bezpośrednio” (tamże, s. 155). Oczywiście Trentowski stara się przekonać do przyjęcia tego założenia, twierdząc, że – jak to wskazano powyżej – takie oko jest dane każdemu człowiekowi jako wrodzone, tylko że drzymie w nim i wymaga przebudzenia. Pytając poniżej o jego pochodzenie, nie rekonstruujemy wyводу autora, który uzasadnia wrodzoność oka „mysłowego”, powołując się na partycypację człowieka w naturze boskiej (Bóg-człowiek), będzie o tym jeszcze mowa w następnej części, lecz staram się wyjaśnić, skąd od strony leksykalnej Trentowski mógł zaczerpnąć pomysł trzeciego oka i wyraz „mysł”.

Jak wiadomo, trzecie oko, nazywane również okiem umysłu lub okiem wewnętrznym, jest koncepcją znaną w hinduizmie, buddyzmie, taoizmie, a nawet chrześcijaństwie. W tym pierwszym reprezentuje je oko umieszczone zazwyczaj na czole, które symbolizuje istnienie w człowieku spekulatywnej i niewidzialnej władzy umożliwiającej widzenie rzeczy, wykraczające poza normalną percepcję zmysłową i umysłową. Oprócz tak rozumianej władzy „jasnowidzenia” trzecie oko oznacza również wyższy stan świadomości, w którym znajduje się jego posiadacz.

Za kluczowe uchodzi trzecie oko w koncepcjach teozoficznych. Rudolf Steiner pisze na jego temat: „Jeśli człowiek będzie ćwiczył przeżywanie przyjemności i przykrości w taki sposób, by stały się one «przepuszczającymi» organami, wówczas uczucia te zbudują w jego duszy właściwe organy, dzięki którym otworzy się przed nim świat duszy. [...] Przyjemność i ból przeobrażają się w oczy duszy [podkr. R. S.], jeśli przestaną mieć znaczenie same dla siebie i własnej duszy zaczną objawiać obcą” (1993, s. 133). Ten, kto ukształtował w sobie takie oczy, „spoglądając ze swych szczytów, będzie potrafił ustawić każdą rzecz na jej miejscu dzięki ogarniającemu całość klarownemu spojrzeniu i właściwemu odczuwaniu” (tamże, s. 138).

W jaki sposób jednak idea trzeciego oka mogła dotrzeć do Trentowskiego, który wykorzystał ją w *Chowannie* i *Bożycy*? Wskazówki odnośnie tego pytania, jak również pochodzenia wyrazu „mysł” udziela w swoim opracowaniu Władysław Horodyski przy okazji tropienia rodowodu neologizmów tworzonych przez Trentowskiego.

Punktem wyjścia dla Horodyskiego jest fakt, że filozoficzny język polski na początku XIX wieku dopiero się tworzył. W tym kontekście przypomina on postać Jana Nepomucena Kamińskiego, który w roku 1830 proponował na łamach wydawanego we Lwowie czasopisma „Haliczanin” konstrukty językowe wykazujące ogromne podobieństwo do tych Trentowskiego. „Te próby były dość śmiałe i naciągane, lecz z drugiej strony nie były [...] bez wyjątku śmieszne i zupełnie bezowocne; nie wszystko godziło się nazwać «bredniami». Za Struwem powtarza się po dziś dzień o «bredzeniu» Kamińskiego, nie wglądając w jego artykuły językowo-filozoficzne, w których mieści się czasami obok bredzenia i głębsza myśl” (Horodyski, 1913, s. 443). Żeby dać dowód tego, Horodyski relacjonuje: „Kamiński [...], który w drugim tomie «Haliczanina» zamieścił śmiały artykuł pt. «Wywód filozoficzności naszego języka», nazwał filozofię w artykule «Czy nasz język jest filozoficzny» prawą, bo ona zmierza do prawdy. Nieświadomość zamienił na niewiastność, logikę w umosłowie; oddzielał człony wyrazu rozumny i odróżniał «umny» od «roz-umny». Pisał, że «um, który wie, co wie i dlaczego wie, jest rozumem i rozsądkiem»” (tamże, s. 444).

Jednym ze źródeł, z których Kamiński czerpał swoje pomysły, były zdaniem Horodyskiego „Zendawesty” (tamże, s. 445). Termin ten oznacza święte pisma Zaratusztry, mitycznego perskiego reformatora religijnego, twórcy jednej z najstarszych na świecie religii monoteistycznych, zwanej zaratusztrianizmem. Jak twierdzi Horodyski, pod wpływem tych pism „[w]ywody o «ja» [...] wymyślił Kamiński takie: «człowiek, nim się poznał, był je; gdy w siebie wszedł, poznał, że jego Je było ju (już); gdy się rozróżnił i od ciała odsądził duchem w duchu, czyli umie swoim, nazwał swoje je: ja. Gdy się osądził, powiedział, moje ja, jest; ju, je, ja, najwyższa jdea czyli wid i wied umu. Je-st realne i idealne. Rzeczywistość stoi przez s, t, z, jdei je, ju, ja [podkr. W. H.]»” (tamże, ss. 444–445).

Horodyski uważał, że: „Dalekim był Trentowski od takich spekulacji” (tamże, s. 445), mimo że „nie gardził mistycznymi hieroglifami; był jednak pod tym względem bardzo powściągliwy, a porównywał dane wyrazy językowe w inny, prosty sposób” (tamże). Niestety nie dopowiada, jaki był to sposób.

Za niemożliwe uchodziło według Horodyskiego, żeby Trentowski czytał „Haliczanina”. Jednak przyznaje, że: „Artykuły Kamińskiego naprowadzają na pewien szczegół, który mógłby świadczyć o tem, że Trentowski znał pomysły filozofa «Haliczanina». Kamiński mówi o tem, że «uznanie samego siebie» jest tryadą, tj. myślą, wiedzą o tej myśli, czyli wewnętrznym poznaniem, oraz rezultatem dwóch poprzedzających, tj. uznaniem. Trentowski wymieniał następujące stopnie poznania: wiara, myślenie, poznawanie. Ostatni stopień dzieli się na: poznanie, znanie i umienie. Zmysł-umysł-mysł, tj. w ogóle opieranie się na różnojedni, przypomina także pomysły Kamińskiego” (tamże, s. 446).

Chociaż wydawać by się mogło, że prawdziwa genealogia „mysłu” u Trentowskiego została ujawniona, Horodyski poddaje w wątpliwość swoje własne ustalenia, pisząc: „Lecz z tego nie da się wyprowadzić określonego wniosku, bo Trentowski mógł znaleźć gdzieindziej troistość, więcej dla siebie wartościową” (tamże). Żeby tego dowieść, Horodyski przeszukuje koncepcje różnych autorów – od starożytnych do współczesnych, którzy korzystali z konstrukcji triadycznej (tamże, ss. 446–450). To doszukiwanie się u Trentowskiego oryginalności za wszelką cenę musi dziwić, ale wynika ono z przyjętego z góry przez Horodyskiego i nieustannie przypominanego założenia, że interpretując teksty Trentowskiego, należy zawsze „na pierwszym miejscu postawić sam systemat filozoficzny” (tamże, s. 19). Przez ten pryzmat Horodyski patrzy na całą jego twórczość, mimo że sam zauważa: „Na tle swego czasu jest u nas Trentowski w XIX wieku pierwszym, który wcielił w sposób oryginalny przewodnie idee wieku Hegla w dawną filozofię neoplatonizmu, w filozofię średniowieczną, stwarzając nie jakiś nowożytniejszy od Spinozy panteizm, ale ciekawą porównawczą teozofię” (tamże, s. 20). Wskazana perspektywa teozoficzna będzie w następnej części kluczem do odczytania terminu „(wy)kształcenie” w *Chowannie*.

(Wy)kształcenie z perspektywy teozoficznej

Na początku warto podkreślić zasługę Trentowskiego polegającą na pionierskim zastosowaniu w *Chowannie* wchodzącego dopiero do użytku w polszczyźnie wyrazu „(wy)kształcenie”. Czytając ten dwutomowy tryptyk, którego autor stawia przed sobą wyraźnie nakreślony cel: ugruntowanie w języku i kulturze polskiej pedagogiki jako nauki, nie ma się jednak wrażenia, jakoby chodziło o nowy i niesprecyzowany termin. Wręcz przeciwnie, świeży derywat leksemu „kstałt” wydaje się tak mocno zadomowiony w polszczyźnie, jakby istniał w niej od zawsze i od zawsze denotował działanie pedagogiczne.

Z pewnością uważny czytelnik zwrócił uwagę na nietypowy sposób zapisywania tego wyrazu przez autora niniejszego tekstu. Jego pomysł polega na tym, żeby w syntetyczny sposób zilustrować jednoczesne rozdzielenie i zespolenie obu zawartych w nim składowych – „kształcenie” i „wykształcenie”, jak to ma miejsce w *Chowannie* Trentowskiego. Żeby to zaobserwować, wystarczy odwołać się do *Wstępu*. W pierwszym paragrafie autor wyszczególnia trzy obszary, które zawiera w sobie jego pedagogika. Są to: „wychowanie”, „nauka” i „oświata”. Trentowski odnosi do nich wyrażenie „stara pe-

dagogiczna trójca” (1970, t. 1, s. 51) i podporządkowuje je terminowi „wykształcenie”. Jego zdaniem w nim właśnie wymienione trzy obszary „spływają w jedno” (tamże). W innym miejscu mówi o tym samym bardziej plastycznie: „Wychowanie, nauka i oświata są trzema gwiazdami w konstelacji wykształcenia. Bądź wychowujesz, bądź nauczasz lub oświecasz młodzieńca, zawsze kształcisz tylko jego jaźń i sobistość” (tamże, s. 66). Pomijając w tej chwili dwa ostatnie terminy – „jaźń” i „sobistość” – których pomysłodawcą był Trentowski, warto zwrócić uwagę, że rzeczownik „wykształcenie” i czasownik „kształcić” zostały użyte w odmiennych zakresach znaczeniowych. „Wykształcenie” zostało skojarzone z wynikiem wychowania, nauczania i oświecania, słowo „kształcić” natomiast wskazuje na pewien rodzaj czynności, która zawiera się w wymienionych działaniach, jakby między wierszami. Każde ze wskazanych przez Trentowskiego działań pedagogicznych – wychowywać, nauczać i oświecać – musi odnosić się do tego oznaczonego jako „kształcić”. Co więcej, dopiero dzięki tej więzi nabierają one wartości pedagogicznej. Dla oznaczenia tejże wartości Trentowski używa słowa „kształcenie”.

Zgodnie z powyższym można zrekonstruować typologię kształcenia realizującego się w trzech obszarach działania pedagogicznego, a mianowicie (1) kształcenie przez wychowanie, (2) kształcenie przez nauczanie i (3) kształcenie przez oświecanie.

Wbrew pozorom Trentowski nie traktuje wyrazu „kształcenie” kumulatywnie dla oznaczenia zespolonego rezultatu czynności wychowania, nauczania i oświecania. Pojęcie kształcenia werbalizuje raczej wewnętrzny moment wymienionych czynności, od którego – jak wspomniano powyżej – zależy ich pedagogiczny walor.

Wspólnym mianownikiem dla aktywności wychowania, nauczania i oświecania jest natomiast „wykształcenie”. Między pojęciami „kształcenie” a „wykształcenie” panuje nieredukowalny rozdźwięk. Jednoznacznie potwierdza to następujące zdanie: „Wykształcenie jest ich [tj. wychowania, nauczania i oświecania] parabramą” (tamże). W tym zdaniu warto skupić uwagę na wyrazie „parabrama”. Przedrostek para- pochodzi od greckiego *pará-*, które w tłumaczeniu na język polski oznacza „poza-”, „obok”. W wyrazach złożonych używany jest on do zaprzeczenia lub osłabienia podobieństwa do tego, co jest określane w drugiej części złożenia. W tym przypadku jest to wyraz „brama”.

Na podstawie powyższych wyjaśnień należy domniemywać, że wykształcenie jako parabrama nie otwiera wejścia do żadnej sfery pedagogicznej. Wprost przeciwnie, ktoś, kto by tak uważał, to znaczy spodziewał się, że działania: wychowanie, nauczanie i oświecanie, osiągną celu, jakim jest wykształcenie dziecka/wychowanka/ucznia, ulega złudzeniu. Tę skomplikowaną sprawę wyjaśnia Trentowski w *Przedśłowiu*, kiedy zapoznaje czytelnika z technicznymi wyrazami koniecznymi do zrozumienia jego systemu. Owe techniczne wyrazy tworzą dwie grupy – filozoficzną i pedagogiczną. W poniższej tabeli zestawiono podstawowe terminy filozoficzne.

Tabela 1. Filozoficzne terminy techniczne zastosowane w *Chowannie*

POZNANIE			WIEDZA
Możliwość (1)	Rzeczywistość (2)	Konieczność (3)	Stan (4)
byt (bycie)	nic (nicość)	żywostan (świat)	bożostan (pozaświat)
twierdzenie	przeczenie	kojarzenie	spójnia
przedmiotowość	podmiotowość	przedmiot- podmiotowość	miot
realność	idealność	rzeczywistość	rzeczywistość wiekuista
zewnętrzność	wewnętrzność	całość	wszystkość

Źródło: opracowanie własne na podstawie B.F. Trentowski (1970, t. 1, ss. 31–41).

Odnosząc się do powyższej tabeli, chciałbym w skrócie omówić zastosowanie w filozofii dychotomicznego podziału rzeczywistości na tę postrzeganą „zwykłymi” władzami poznawczymi człowieka i tę dostępną tylko z pomocą ezoterycznego trzeciego oka. Główną rolę odgrywa w niej rozróżnienie między obszarem poznania i wiedzy („znania”). Zaznaczone to zostało w tabeli pogrubioną kreską oddzielającą trzy pierwsze kolumny od czwartej. W poznaniu mamy do czynienia z procesem, którego kolejne stadia wyrażają terminy znajdujące się w kolumnach ponumerowanych cyframi od 1 do 3. Kolumna oznaczona cyfrą 4 zawiera pojęcia, które choć łączą się z tymi z poprzednich kolumn, jednak ujmują w słowa całkowicie inne spojrzenie na proces przedstawiony w części dotyczącej poznania.

Kolumny 1 i 2 zbierają terminy opozycyjne, które w kolumnie 3 podlegają scaleniu. Żeby uchwycić, w jaki sposób Trentowski wyobrażał sobie to scalenie, trzeba odwołać się do konstrukcji różnojedni, którą w *Chowannie* nazywa „prawem naszej i wszelkiej prawdziwej filozofii” (tamże, s. 10).

Różnojednia była ulubionym schematem myślowym, z pomocą którego Trentowski nie tylko tworzył nowe wyrazy, jakimi posługiwał się w swoich opracowaniach filozoficznych i pedagogicznych, lecz również rozważał wszystkie zagadnienia – od politycznych i społecznych, przez antropologiczne i historyczne, aż po teozoficzne i właśnie pedagogiczne. Wiesław Andrukowicz wyjaśnia „różnojednię” jako „jedność w różnorodności i różnicę w jedności” (2009, s. 27), podkreślając, że Trentowskiemu nie chodziło bynajmniej o wypracowanie stanowiska pośredniego, które pogodzi zwaśnione strony i zniweluje występujące między nimi różnice, lecz o oscylacyjny ruch myślenia, w którym będzie się rozważać „możliwe” (realne), „konieczne” (idealne) i „rzeczywiste” (real-idealne) aspekty danej sytuacji czy problemu.

Dzięki różnojedni można dość łatwo wyjaśnić rozziw między sferą poznania a wiedzą. Jak przypuszcza Ewa Starzyńska-Kościusko, drogę do przewyciężenia

tego rozziwku wskazuje „jedną z przewodnich idei filozofii Trentowskiego” (2004, s. 70), którą on sam określa w *Chowannie* oksymoronem „Bóg-człowiek” (Trentowski, 1970, t. 1, s. 36). Moim zdaniem złożenie to służyło Trentowskiemu nie tylko do wyrażenia kondycji człowieka, lecz również rozwiązania dysonansu między poznaniem a wiedzą, innymi słowy: kształceniem i wykształceniem.

Według Trentowskiego człowiek od początku partycypuje w mądrości boskiej (gr. *theos* – bóg, *sophia* – mądrość). To właśnie czyni go zwierciadłem odbijającym w sobie obraz Boga. Ta „Bożoobrazowość” (Horodyski, 1913, s. 134) zawiera się w nim jednak w postaci „zawarowanej miejscem i czasem” (Trentowski, 1970, t. 1, s. 56). Żeby wyzwolić uwięzione w sobie bóstwo, człowiek musi przebyć drogę poznania. Dzięki temu osiągnie swój cel, którym jest „przestać być tylko bóstwem ziemskim *in potentia* [...] i postawić się jako bóstwo ziemskie *in actu*, czyli, innymi słowy, ziarno boskości swej otrzymane z nieba zamienić w bogate żniwo, stać się przejrzystym bóstwem i odbić w sobie całą ludzkość, całą naturę, a w końcu Boga, jakby w przezroczystej szybie lodu” (tamże, s. 59). W dopięciu tego celu ma mu pomóc kształcenie dokonujące się przez wychowanie, nauczanie i oświecanie, ale tak naprawdę cel ten leży wyłącznie w gestii wykształcenia.

W kolejnej tabeli zaprezentowano pedagogiczne wyrazy techniczne z *Przedślowia*, którymi Trentowski posługuje się do wyjaśnienia zasygnalizowanej powyżej transformacji – przebóstwienia człowieka w „Boga-człowieka”.

Tabela 2. Filozoficzne terminy techniczne zastosowane w *Chowannie*

POZNANIE			WIEDZA (wykształcenie)
Wychowanie (1)	Nauczanie (2)	Oświecanie (3)	Bóg-człowiek bożostan bóstwo <i>in actu</i> jaźń działająca w bożostanie
ciało	dusza	jaźń	
sobistość	osobistość (osoba)	mość	
jaźń zewnętrzna	jaźń wewnętrzna	jaźń działająca	
zmysł	umysł	mysł	

Źródło: opracowanie własne na podstawie B. F. Trentowski (1970, t. 1, ss. 25–31).

Analizując powyższą tabelę, warto zauważyć, że obowiązuje w niej ten sam teozoficzny schemat zestawiania pojęć jak w poprzedniej. Chciałbym zwrócić uwagę czytelnika na zasadę interpretowania zapisów zawartych w części tabeli dotyczącej poznania. Jak łatwo zauważyć, każda z kolumn przynależy do jednego z trzech zakresów działania pedagogicznego – wychowania, nauczania i oświecania. Interpretując pojęcia umieszczone w wierszach, trzeba za każdym razem

konfrontować zapis z kolumny 1 z zapisem z kolumny 2. Na zasadzie różnojedni zlewają się one w jedno w kolumnie 3.

Jeżeli chodzi o znaczenie procesu pedagogicznego, który został opisany w trzech kolumnach wymieniających dziedziny kształcenia, Trentowski wyjaśnia: „Wychowanie, nauka i oświata [...] są środkiem wiodącym tu do celu” (tamże, s. 61). Jak pamiętamy, celem tym jest przebóstwienie człowieka, innymi słowy, przeistoczenie go z bóstwa *in potentia* w bóstwo *in actu*. Myli się jednak, kto sądzi, że można dokonać tego dzięki kształceniu. Co prawda stanowi ono wewnętrzny moment wychowania, nauczania i oświecania, jednak stan wykształcenia nie jest syntezą tych działań, lecz parabramą. Warto zwrócić uwagę, że umieszczone w ostatniej kolumnie terminy nie są terminami pedagogicznymi, lecz pochodzą z rozważań teozoficznych Trentowskiego. Z ich pomocą autor *Chowanny* nie tylko opisuje stan wykształcenia, lecz również daje klucz do odczytania pedagogicznych wyrazów technicznych zawartych w kolumnach poprzedzających, które odnoszą się do kształcenia. Na tej podstawie sądzę, że dzieło Trentowskiego należy zaliczyć raczej do teorii teozoficznych, a nie do pedagogiki filozoficznej.

Patrząc z teozoficznego punktu widzenia, Trentowski nie interpretuje różnicy między dziedziną poznania (kształcenie) i wiedzy (wykształcenie) jako dysonansu, którego nie da się przewyciężyć, lecz efemeryczny stan zawarowania w dziecku/uczeniu/wychowanku jego potencjalnie nieskończonych zasobów. Zadaniem rodzica/nauczyciela/wychowawcy jest zasoby te „rozwikłać” (tamże, s. 184), „obudzić” (tamże, s. 59) i „wydobyć na jaw” (tamże, s. 55). Przez to pomoże mu „przeistoczyć” (tamże, s. 52) i „przeobrazić” (tamże, s. 55) siebie samego w bóstwo-człowieka *in actu*.

Wykonawcą czynności oznaczonych wyrazami: „przeistoczyć” i „przeobrazić”, nie jest według Trentowskiego bynajmniej rodzic/wychowawca/nauczyciel, lecz samo dziecko/uczeń/wychowanek. Patrząc z tej perspektywy, działania pedagogiczne w postaci wychowania, nauczania i oświecania mają jedynie charakter propedeutyczny. Dzięki zawartemu w nich *implicite* pierwiastkowi kształcenia dziecko/uczeń/wychowanek „ma sam siebie z poczwarki pierwotnej wywikłać, siebie samego i świat swój stworzyć” (tamże, s. 58). W tym stwarzaniu, zdaniem autora *Chowanny*, człowiek zrównuje się z Bogiem, który „stworzył ocean i przejrzał się w nim [...]; stworzył człowieka i zobaczył w nim ducha swego” (tamże, s. 56).

Próba oceny

Także współcześnie wypracowana przez Trentowskiego koncepcja kształcenia i wykształcenia – tym razem oba te wyrazy napisano rozłącznie – dostarcza inspiracji do konstruowania projektów dydaktycznych, które mają na celu nie tylko udoskonalenie wychowania i nauczania szkolnego (Andrukowicz, 2000; 2001a; 2001b), lecz również niesienie pomocy dziecku w tym, żeby nie tyle stało się geniuszem, co odkryło go w sobie samo (Andrukowicz, brw). Na tym tle zasadne wydaje się podjęcie próby

ewaluacji z pedagogicznego punktu widzenia konstrukcji przedstawionej w *Chowannie*. Za kryterium tej ewaluacji posłuży Bennerowska koncepcja trzech przyczyn działania pedagogicznego (Benner, 2018).

Na podstawie powyższych analiz można stwierdzić, że Trentowski z rozmysłem posługiwał się terminami „kształcenie” i „wykształcenie”, stosując je do biegunowo różnych stanów rzeczy. Z etymologicznego punktu widzenia interesujące jest wyjaśnienie Wiesława Borysia, którego zdaniem prefiks wy- występuje powszechnie w językach słowiańskich i niesie ze sobą podwójny sens: „w górę, na zewnątrz” i „rozwój” (Boryś, 2005, s. 716). W odniesieniu do omawianych terminów może to oznaczać, że między kształceniem a wykształceniem zachodzi różnica jakościowa. Wyraźnie zaznacza się ona w sposobie stosowania ich przez Trentowskiego. Tym, co jednak wzbudza zastanowienie, jest brak przejścia między sferami kształcenia i wykształcenia. Żeby to wyjaśnić, chciałbym przywołać tylko teozoficzne rozróżnienie między poznaniem i wiedzą („znaniem” według nomenklatury Trentowskiego). W pierwszej z wydzielonych sfer realizuje się kształcenie, w drugiej zaś wykształcenie. Jak pamiętamy z powyższych analiz, według Trentowskiego kształcenie zawiera się implícite w działaniach edukacyjnych, takich jak wychowanie, nauczanie i oświecanie (dziś powiedzielibyśmy socjalizowanie lub ukulturalnianie). Co prawda autor *Chowanny* zwraca uwagę rodzicom/wychowawcom/nauczycielom, żeby w swoich działaniach edukacyjnych nieustannie mieli na względzie kształcenie, a nie tylko „chowanie”, instruowanie czy urabianie swoich podopiecznych, jednak nie czyni tych ostatnich sprawcami własnego kształcenia. Ich rola polega na recypowaniu działań edukacyjnych, którym są poddawani.

Sprawa wygląda zupełnie inaczej, jeżeli chodzi o wykształcenie. W tym obszarze (przypomnę, że należy on do teozoficznej dziedziny „znania”) dziecko/wychowanek/uczeń jest suwerennie działającym podmiotem, który nie tylko kreuje siebie jako „Boga-człowieka”, lecz również samego Boga. Z perspektywy Bennerowskich przyczyn mamy tutaj do czynienia z przyczyną kształceniową. Co prawda Trentowski afirmuje i żąda od innych podobnej afirmacji wrodzonych predyspozycji dziecka/wychowanka/ucznia do własnej aktywności, jednak nie ma to bezpośredniego powiązania z przyczyną edukacyjną, innymi słowy z działaniami rodziców/wychowawców/nauczycieli. Jak przedstawiono powyżej, ci ostatni mogą jedynie budzić „drzemiącego geniusza”. To skłania mnie do przypuszczenia, że w konstrukcji Trentowskiego obie omówione do tej pory przyczyny nie współtworzą trzeciej – przyczyny metodycznej. To oznacza, że działania edukacyjne i wykształcenie, będące produktem własnych czynności podmiotu, przebiegają równolegle w odmiennych płaszczyznach. Łatwo da się to wyjaśnić, przypominając teozoficzny rozłam między poznaniem i wiedzą („znaniem”). W tej sytuacji rodzicom/wychowawcom/nauczycielom nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać, aż posiadacz trzeciego oka zacznie nim się posługiwać, żeby dostrzec swoją własną jaźń.

Powyższe rozważania doprowadziły do ujęcia celu kształcenia i wykształcenia w koncepcji pedagogiki Trentowskiego. Nie jest nim bynajmniej świat otaczający i jego lepsze zrozumienie, lecz pewna konstrukcja, którą wypracował autor *Chowanny* z pomocą – za Michelelem Foucaultem można by powiedzieć – gier językowych

i której nadał status „rzeczywiście” istniejącej sfery rozprzestrzeniania się teozoficznego „mysłu”.

Pomijając racje, które mogłyby skłaniać do przyjęcia wiary Trentowskiego w „mysł”, czyli *de facto* teozoficznego punktu widzenia, chciałbym na zakończenie zwrócić jeszcze uwagę na stosowaną przez omawianego autora terminologię. Co prawda imituje ona religijną, ale – jak wynika z przedstawionych analiz – wcale taką nie jest. Paradoksalnie okazuje się, że największy problem stanowią w niej nie terminy (para)religijne, lecz te skonstruowane przez Trentowskiego z pomocą metody różnojedni. Terminy te z kolei odgrywają zasadniczą rolę w jego pedagogice, nadając jej charakter teozoficzny, a nie naukowy. Szczegółowe przesledzenie tego problemu wymaga jednak kolejnego badania.

Literatura

- Andrukowicz, W. (2000). *Teoria kształcenia integralnego*. Gorzów Wielkopolski: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny.
- Andrukowicz, W. (2001a). *Dydaktyka komplementarna*. Warszawa: Wydawnictwo WSP TWP.
- Andrukowicz, W. (2001b). *Edukacja integralna*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Andrukowicz, W. (2009). Jedność w różnorodności i różnica w jedności – w dwusetną rocznicę urodzin Bronisława F. Trentowskiego. *Przegląd Pedagogiczny*, nr 1, ss. 27–38.
- Andrukowicz, W. (2010). Przedślowie. W: B. F. Trentowski, *Chowanna (myśli wybrane)* (ss. 23–98). Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Andrukowicz, W. (b.r.w.). *By dziecko było geniuszem. Wprowadzenie do edukacji komplementarnej*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” (ebook).
- Benner, D. (2010). Kształcenie religijne. Rozważania na temat rozróżnienia między koncepcjami fundamentalnymi i fundamentalistycznymi. *Seminare. Poszukiwania Naukowe*, t. 27, ss. 191–202. <https://doi.org/10.21852/sem.2010.27.16>
- Benner, D. (2018). Wychowanie i kształcenie. W sprawie konceptualizacji nauczania wychowującego, które kształci. W: E. Kulawska, J. Niewęglowski, W. Starnawski (red.), *Mądrość i wsparcie. 10 lat Wydziału Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie* (ss. 59–82). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Socjologiczne.
- Boryś, W. (2005). *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bulanda, J. (1930). *Wśród poglądów pedagogicznych B.F. Trentowskiego*. Ropczyce: Drukarnia P.H.
- Horodyski, W. (1913). *Bronisław Trentowski (1808-1869)*. Kraków: Akademia Umiejętności.
- Lipiec, E. (2017). ‘Bożycą’ Bronisława Trentowskiego: dzieło w trybach czasu. *Kronos*, nr 4, ss. 5–20.
- Maliszewski, K., Stępkowski, D., Śliwerski, B. (2019). *Istota, sens i uwarunkowania (wy) kształcenia*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Michalski, J. T. (2020). Contemporary theories of teaching religion. Between tradition and modernity. *Forum Pedagogiczne*, nr 1, ss. 181–196. <https://doi.org/10.21697/fp.2020.1.14>
- Pieróg, S. (2017). Mistyka i gnoza w myśli filozoficznej polskiego romantyzmu (Mickiewicz, Trentowski i Libelt). *Kronos*, nr 4, ss. 107–128.
- Starzyńska-Kościszko, E. (2004). *Koncepcja człowieka rzeczywistego. Z antropologii filozoficznej Bronisława Ferdynanda Trentowskiego*. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Steiner, R. (1993). *Teozofia. Wprowadzenie w nadzmysłowe poznanie świata i przeznaczenie człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Spectrum.

- Suchodolski, B. (1935). *Kultura i osobowość. Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku*. Warszawa: „Nasza Księgarnia”.
- Sztobryn, W. (red.). *Dziedzictwo Bronisława Ferdynanda Trentowskiego. W 150-lecie śmierci Filozofa*. Łódź: Wydawnictwo Naukowe TPF Chowanna.
- Trentowski, B.F. (1935). Bożyca lub Teozofja. W: B. Suchodolski, *Kultura i osobowość. Wypisy z dzieł myślicieli polskich XIX i XX wieku* (ss. 150–159). Warszawa: „Nasza Księgarnia”.
- Trentowski, B.F. (1970). *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży, t. 1–2*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.
- Trentowski, B.F. (2017). Bożyca, lub teozofia (fragmenty). *Kronos*, nr 4, ss. 21–106.
- Wrońska, K. (2017). Pytanie o pedagogikę filozoficzną z Bronisławem F. Trentowskim w tle. *Kwartalnik Pedagogiczny*, nr 1, ss. 91–101. <https://doi.org/10.5604/01.3001.0009.8117>
- Zdybicka Z. (2013). Teozofia. W: *Encyklopedia katolicka*, t. XIX (s. 699–700). Lublin: Towarzystwo Tomasza z Akwinu.

